

Polska, czyli drugi Ekwador

31 maja 2011



Dobiegła końca długo oczekiwana przez polskich polityków wizyta prezydenta Stanów Zjednoczonych Baracka Obamy. Oczekiwana przez polityków i media, a na pewno mniej przez obywateli, którzy polityką interesują się od święta, kiedy to władza szukając poparcia w społeczeństwie rozpisuje wybory. Większość z nas pamięta, jak to unosząca się w kwietniu zeszłego roku nad Europą chmura pyłu wulkanicznego uniemożliwiła wizytę amerykańskiego prezydenta na pogrzebie tragicznie zmarłego Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki Marii. Niewiele brakowało, aby taki scenariusz powtórzył się również i w tym roku, bo chmura z innego wulkanu rozciągnęła się nad krajami północnej Europy i sparaliżowała na kilka dni pracę lotnisk w tej części kontynentu.

Polskich polityków interesowały dwie sprawy. Pierwsza z nich, to najbardziej boląca od wielu lat sprawa konieczności posiadania wiz przez obywateli polskich podróżujących do Stanów Zjednoczonych w celach turystycznych. Polskich polityków boli to, że polscy żołnierze nadstawiają karku w operacjach militarnych Stanów Zjednoczonych (które są oficjalnie sygnowane jako operacje NATO), a Ameryka jakby tego zaangażowania nie dostrzega, nie dając nic w zamian. I ilekroć

polscy politycy apelują do amerykańskich władz o zniesienie wiz, to ich apel przypomina walenie głową o mur. Myliłby się jednak ten, że powoduje to zmianę myślenia polskich władz. Nawet mimo tego, iż jakiekolwiek próby negocjacji w sprawie wiz kończą się fiaskiem, to kolejne bataliony i regimenty polskich wojsk są wysyłane na misje „pokojowe”, aby umierać nie za Polskę i jej biało czerwoną flagę, a za będący dumą USA gwiazdzisty sztandar. Polska powiela od lat te same błędy i nie zmienia tego fakt, że w staraniach o najważniejsze cele naszej polityki zagranicznej ponosimy klęski. Zupełnie tak jak w ostatniej zwrotce „Pieśni o spustoszeniu Podola” Jana Kochanowskiego, gdzie poeta podsumowuje że Polak jest „... przed szkodą i po szkodzie głupi”. Zresztą jeśli chodzi o starania o zniesienie obowiązku wizowego przy wjeździe do USA to powinniśmy rozmawiać na ten temat z kongresmenami i senatorami tego kraju, bo to oni za pomocą odpowiednich ustaw decydują o tym jakie kraje się na tej liście znajdą i jakie kryteria muszą spełniać, aby się na tej liście znaleźć. W tej konkretnej sprawie, prezydent ma niewiele do powiedzenia, jego zdanie praktycznie się nie liczy, a jego obietnice, że sprawa ta zostanie rozwiązana przed końcem jego kadencji, należy przyjąć jako rzucanie słów na wiatr.

Druga sprawa, która miała być poruszana podczas rozmów z amerykańskim prezydentem, to sprawa związana z poszukiwaniami i wydobywaniem w Polsce gazu łupkowego. Nie jest tajemnicą, że przytłaczającą większość firm, które dostały pozwolenia na tą działalność są koncerny amerykańskie. O tym, że działalność takich firm jak Chevron, Exxon, czy też Lane Energy przynosi więcej szkody niż pożytku przekonały się już takie kraje jak Ekwador czy Indonezja, w których swego czasu odkryto złoża ropy naftowej, która jest przedmiotem największego pożądanego dla gospodarki amerykańskiej. W Ekwadorze doprowadziło to do bezpowrotnego zniszczenia sporych obszarów tropikalnych lasów amazońskiej dżungli oraz zmusiło do opuszczenia tych terenów przez zamieszkujące je plemiona Indian Huaroani. W dodatku kraj został wpędzony w niepotrzebne kredyty, które to spłacać

będzie jeszcze przez wiele lat. A najlepszy dowód to ten, że tamtejszą walutę czyli sucre zastąpił na początku tego stulecia amerykański dolar. Działania te są opisane przez Johna Perkinsa w wydanych i w Polsce „Wyznaniach ekonomisty od brudnej roboty”. Lekturę tej książki warto polecić polskim władzom, które robią wszystko co możliwe, aby ułatwić działania amerykańskim koncernom chcącym eksplorować polskie złoża. Polska z tego w rzeczywistości nie będzie miała z tego praktycznie nic, gdyż ewentualne przychody jakie polskie władze będą miały z tytułu wydobywania w naszym kraju gazu łupkowego, będą szły praktycznie na spłatę zobowiązań wobec USA z tytułu zaciągniętych kredytów. Czy takie zobowiązania istnieją, a jeżeli tak to w jakiej wysokości zostały one udzielone – w tych tematach polskie społeczeństwo nie jest informowane. Ale na istnienie tych zobowiązań może wskazywać jeden fakt. Otóż w ostatnich latach nastąpiło istotne przyspieszenie jeśli chodzi o oddawanie do użytków kolejnych odcinków autostrad. Z czegoś ich budowa musi być finansowana. Można odpowiedzieć, że owo przyspieszenie jest związane z przyszłorocznymi mistrzostwami Europy w piłce nożnej jakie mają się odbyć w Polsce i na Ukrainie, a pieniądze pochodzą z Unii Europejskiej. Nie jest to do końca prawdą, gdyż Unia Europejska jak tylko może stara się ograniczać wydatki na inwestycje drogowe, promując ekologiczny transport zbiorowy. W dodatku źródła unijne pokrywają jedynie część kosztów takiej inwestycji, więc są ograniczone, a już na pewno nie starczą na wszystkie zaplanowane odcinki. A pieniądze na tak dużą liczbę inwestycji muszą się znaleźć. W dodatku większość odcinków autostrad ma być płatna, a więc niedostępna dla przeciętnego zjadacza chleba, który mając do wyboru płatną autostradę, czy też drogi powiatowe, na pewno będzie korzystał z tych drugich. A więc budowana infrastruktura będzie dostępna jedynie dla najbogatszych członków społeczeństwa. Fakt ten podkreśla właśnie w swojej książce John Perkins, który pisze, że działania inwestycyjne mają być prowadzone tak, aby wybudowana infrastruktura służyła tylko najbogatszym obywatelom danego kraju, a nie całemu społeczeństwu.

Sprawa gazu łupkowego w Polsce wypłynęła po raz pierwszy wiosną zeszłego roku, kiedy to polskie społeczeństwo było skoncentrowane na przeżywaniu żałoby po katastrofie prezydenckiego samolotu. Liczono zapewne wówczas, że pochłonięci sprawami katastrofy Polacy nie zauważą tej informacji, i łatwiejsze będzie udzielenie pozwoleń amerykańskim firmom. I tak się właśnie stało, bo sprawa stała się głośna dopiero całkiem niedawno właśnie przy okazji wizyty Baracka Obamy w Polsce, kiedy to tort o nazwie „gaz łupkowy w Polsce” praktycznie został już podzielony. Działania takie tłumaczy się koniecznością dywersyfikacji wobec dostaw gazu z Rosji, tymczasem zapomina się o innych rozwiązaniach, znacznie mniej inwazyjnych wobec polskiego środowiska naturalnego jak np. budowa gazoportu w Świnoujściu.

Zastanawiający może być fakt, dlaczego polskie władze są takie spolegliwe wobec rządu Stanów Zjednoczonych, a zdecydowane stanowisko zajmują w polityce wobec innych krajów (Niemiec czy Rosji). W przetargu na dostawę myśliwców dla polskiej armii swego czasu wygrała firma produkująca amerykańskie samoloty F-16. Nawet w lotnictwie cywilnym największy polski przewoźnik, czyli PLL LOT korzysta z amerykańskich Boeingów, a nie produkowanych w Europie Airbusów. Zresztą w negocjacjach na temat spraw istotnych dla naszego kraju Polska bardzo często wychodzi w interesach z Amerykanami jak przysłówiowy Zabłocki na mydle. Nieudane starania o wizy są tego najlepszym dowodem. Polska powinna być twarda i zdecydowana w polityce wobec USA, tak jak twardo i zdecydowanie obstaje przy swoim w polityce wobec innych krajów. Najlepszym rozwiązaniem na tę dyskryminację wizową (Amerykanie przy wjeździe do Polski nie potrzebują wiz) wydaje się być właśnie wprowadzenie wiz dla obywateli USA. Niestety takie rozwiązanie nie jest możliwe a to dlatego, że UE prowadzi Wspólną Politykę Zagraniczną, która jest nadrzędna wobec interesów pojedynczych krajów członkowskich, a działanie polegające na wprowadzeniu wiz dla obywateli amerykańskich pod tą politykę podlega. Z kolei USA nie rozmawia z Unią Europejską jako całością, bo nie jest ona

zdaniem władz amerykańskich podmiotem prawa międzynarodowego, tak jak są nimi rządy jej państw członkowskich. Niemniej wobec USA muszą zostać podjęte zdecydowane działania, mające na celu zabezpieczenie naszych interesów. Kraj ten i jego firmy nie mogą być faworyzowane kosztem polskich przedsiębiorców, tak jak to jest na przykładzie gazu łupkowego. W przeciwnym razie może dojść do wspomnianej sytuacji, jak we wspomnianym wyżej Ekwadorze, czy też Panamie i środkiem płatniczym w Polsce nie będzie unijne euro, ani też nawet polska złotówka, ale amerykański dolar.

Autor: Grzegorz Przepiórka

Zdjęcie: [Jorge Hernandez](#)

Źródło: [Gliwice To Przyszłość](#) i [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach 2.5 Polska